



JAN PASTERSKI

Dnia 3 kwietnia 1948 r. w Ciechanowie sędzia W. Fronczak przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Upředzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Pasterski
Data urodzenia	23 czerwca 1925 r.
Imiona rodziców	Adam i Stanisława ze Słupskie[...]
Miejsce zamieszkania	Ciechanów, ul. Nadrzeczna 28
Zajęcie	żołnierz w czynnej służbie
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Przed wybuchem powstania pracowałem u ob. Edmunda Gadomskiego, który od proboszcza kościoła św. Antoniego dzierżawił ogródek przylegający do kościoła.

Przez pierwsze dni powstania brałem udział w budowaniu barykad w rejonie Ogrodu Saskiego. Po zajęciu tego odcinka przez Niemców schroniłem się wraz z trzema osobnikami o nieznanych mi nazwiskach na strychu kościoła. Po zapaleniu granatami zapalającymi ołtarza i organów chroniliśmy się nad kaplicą, gdzie przebywaliśmy do końca października 1944 roku.

Z uwagi na to, że przebywałem na strychu, egzekucji na dole nie widziałem. Przez szparę w dachu widziałem jednego razu, jak żołnierze zatrzymali kobietę z tobołkiem pod pachą. Po wyrwaniu jej tobołka rozpruli go bagnetem i rozrzucili zawartość. Kobietę, która chciała zbierać swoje rzeczy, kopnęli kilkakrotnie i popędzili dalej.

Razu jednego po zejściu na dół zauważyłem w piwnicach kościoła spalone trupy trzech kobiet i jednego mężczyzny.

Nazwisk dowódców ani też nazw jednostek operujących w rejonie kościoła nie znam, ale stwierdzić mogę, że były to formacje SS ukraińskie, gdyż słyszałem ich rozmowę. Po spaleniu kościoła kwaterował w nim oddział żandarmerii, która robiła wypadły oczyszczające miasto z ludności cywilnej.

Siedząc na strychu, czuliśmy swąd palonych ciał, ale gdzie to odbywało się, nie wiem.

W ogrodzie przy kościele stała figura św. Antoniego, którą Niemcy przewrócili, zakładając jej śmietnik na głowę.

Jeden z mężczyzn siedzących ze mną na strychu ocalał z egzekucji w Ogrodzie Saskim. Wiem, że mieszka we Włochach i adres jego mógłbym odnaleźć, jednak potrzebowałbym na to czasu.

Widziałem również w katakumbach kościoła rozbite stare groby i kości rozrzucone na podłodze.

W samym kościele ani też w przejściach przylegających do niego nie było walk. Jednakże oddziały niemieckie wpadały tam dość często z zapalającymi granatami i podpalały kościół. Przez kilka dni gasiliśmy pożar, gdyż w pobliżu było kilka kobiet, które nosiły nam wodę. Po zabranii kobiet i zorientowaniu się, że pożar się gasi, Niemcy ostrzeliwali nas, zmuszając do ukrycia się nad kaplicą.

Odczytano.